

trzecia strona



JAN OŁASZEK

REWOLUCJA powielaczy

Niezależny ruch wydawniczy
w Polsce 1976-1989

REWOLUCJA powielaczy

Jan Olszek

REWOLUCJA powielaczy

Niezależny ruch wydawniczy
w Polsce 1976-1989

trzecia strona

Warszawa 2015

© Copyright by Jan Olaszek, 2015
© Copyright by Trzecia Strona, 2015

Żadna część ani całość niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, ani przetwarzana w sposób elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny i inny nie może być użyta do innej publikacji oraz przechowywana w jakiegokolwiek bazie danych bez pisemnej zgody wydawcy.

Wydawnictwo Trzecia Strona dołożyło wszelkich starań, aby uszanować prawa autorskie twórców ilustracji zawartych w niniejszej publikacji. Autorów do których nie udało nam się dotrzeć, prosimy o kontakt z Wydawnictwem.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**



NARODOWY
PROGRAM
ROZWOJU
CZYTELNICTWA

Trzecia Strona

03–978 Warszawa, ul. Ateńska 6/93
www.trzeciastrona.pl
e-mail: wydawnictwo@trzeciastrona.pl

Autor tekstu: Jan Olaszek

Recenzent: Kamil Dworaczek

Redakcja i korekta: Beata Jankowiak-Konik

Projekt okładki: Jarosław Talacha

Skład i łamanie: Paweł Suchta

ISBN: 978-83-64526-28-2

Wydanie I.

Spis treści

- 9 OD AUTORA
- 15 POCZĄTEK
- 17 Zaczęło się w... Lublinie
- 25 Pierwsze pisma
- 34 Spór o technikę
- 37 ROZWÓJ
- 39 Literaci poza cenzurą
- 48 Początek konkurencji
- 53 NOW-a
- 63 Macierewicz i Michnik w jednej redakcji?
- 68 Korowski „Robotnik”
- 85 Gumka od majtek i pasta „Komfort” przeciwko komunizmowi
- 92 Wysyp tytułów
- 102 Konkurenci NOW-ej
- 103 Wywiad z prezydentem Carterem
- 106 Kto jest gnidą?
- 110 Trudne decyzje
- 112 Kto to czytał?
- 113 Uczeń przerósł mistrza
- 116 Policja polityczna tropi... i drukuje
- 118 Głodówka w obronie drukarzy
- 123 BIBUŁA NA STRAJKU
- 125 Fala strajkowa
- 136 Strajk w Stoczni Gdańskiej



141	Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia
143	Biuletyn strajkowy „Solidarność”
155	KARNAWAŁ WOLNEGO SŁOWA
157	Setki tytułów
167	Trudna codzienność związkowego dziennikarza
170	Ograniczona tolerancja
173	Prasa – niezależna czy związkowa?
176	Niezależne agencje informacyjne
178	Cała Polska czyta bibułę?
181	Dziennikarze za „Solidarnością”?
186	Wychodzimy na powierzchnię?
200	Noblista z wizytą u drukarzy
204	Polacy uczą Węgrów
205	PODZIEMNA PRASA
207	Uderzenie władz
212	Odrodzenie „bibuły”
221	Podziemny „Newsweek”
230	Po pierwsze informacja
237	Podziemne think tanki
245	Kultura z podziemia
249	Bibuła zakładowa
255	Od milicjanta do ucznia
264	Prasowe imperium Solidarności Walczącej
268	Nie jesteśmy sami w... obozie
275	PODZIEMNE WYDAWNICTWA
277	NOW-a od nowa
283	Inne warszawskie „firmy”
286	SB drukuje i... zarabia
289	Od Krakowa do Trójmiasta
291	Podziemne bestsellery

297 KONSPIRACYJNA CODZIENNOŚĆ

- 299 Redakcje
- 303 Codziennosc drukarza
- 308 Trudny zywot kolportera
- 310 Sluzba Bezpieczenstwa na tropie

314 KRYZYS, ODRODZENIE, FINAŁ

- 317 Demobilizacja
- 320 „PWA” – cos nowego
- 324 Obiad z Jerzym Urbanem, czyli strategia kooptacji
- 329 Odrodzenie

331 DLACZEGO REWOLUCJA POWIELACZY?

- 336 BIBLIOGRAFIA
- 348 INDEKS OSOBOWY
- 354 AUTORZY FOTOGRAFII

Wszystkim:

„...drukujcie sobie,
drukujcie ...”

M.F.R.

No widzisz...
uszkodzona Ci, ze
wykonujemy dobra
robotę. Nawet
Miotek nie
do nas
nie ma!



wydanie CB 05010411/14

Świąteczność

ukrywającym się ,
aresztowanym i
skazanym ,
drukarzom i
kolporterom,
narażającym swoje
bezpieczeństwo

życzę pogodnych
świąt BOŻEGO NARODZENIA
i pomyślnego roku **1984**



Podziemna drukarnia w okresie stanu wojennego (1981–1983)

fol. Anna Pietuszko/zbiory Ośrodka KARTA

Od autora

Pisząc *Rewolucję powielaczy*, podjąłem próbę syntetycznego opisanie fenomenu, jakim był niezależny ruch wydawniczy funkcjonujący w Polsce w latach 1976–1989. Kształt książki wynika z przyjętych na początku założeń. Chodziło mi o opisanie tego zjawiska w sposób zrozumiały i atrakcyjny dla niewprowadzonego wcześniej w temat czytelnika z jednoczesnym zachowaniem reguł warsztatu pracy historyka. Z tych powodów książka nie mogła być zbyt długa. Bardzo obszerne tomy – a tych w polskiej historiografii nie brakuje – znajdują na ogół czytelników głównie wśród fachowców zajmujących się danym tematem. Ograniczone do niezbędnego minimum zostały przypisy bibliograficzne. Próba połączenia podejścia naukowego z nieco bardziej popularnym stylem i ujęciem tematu jest oczywiście ryzykowna. Efekt pracy zawodowemu historykowi może wydać się zbyt ogólnikowy, zaś laikowi – zbyt szczegółowy. Staralem się jednak znaleźć „złoty środek”. W jakim stopniu mi się to udało, najlepiej ocenią czytelnicy.

Napisałem tę książkę, ponieważ dotychczas nie ukazała się praca naukowa ani popularnonaukowa, która prezentowałaby pełną historię drugiego obiegu wydawniczego w PRL. To zaskakujące, bo temat z pewnością zasługuje na całościowe ujęcie. Skala, na jaką w ostatnich dekadach istnienia rządzonej przez komunistów Polski rozwinął się drugi obieg, była wyjątkowa. Nigdzie na świecie podobny ruch nie przybrał choćby porównywalnych rozmiarów. Polacy, zwłaszcza ci

młodsze pokolenie, nie zdają sobie chyba z tego sprawy. Historia ta nie została im bowiem dotychczas opowiedziana, choćby w formie filmu fabularnego, a przecież dzieje drukarzy i kolporterów oraz ich rozgrywek z policją polityczną są kopalnią potencjalnych scenariuszy filmowych. Mogłoby ich powstać wiele. Jednak najpierw dzieje podziemnego drukarstwa muszą zbadać i opisać historycy czy publicyści. Mam nadzieję, że *Rewolucja powielaczy* w jakimś stopniu przyczyni się do popularyzacji tego tematu.

Chociaż nie ma syntetycznej pracy o historii drugiego obiegu, to bardzo wiele zawdzięczam osobom, które zajmowały się różnymi wątkami jego dziejów. Nie było ich zresztą mało. Temat ten poruszali, siłą rzeczy, autorzy prac o opozycji demokratycznej i „Solidarności”, a takiej literatury pojawiło się w ostatnich latach bardzo wiele. Dla badaczy ruchów opozycyjnych niezależny ruch wydawniczy stanowił jednak tylko jeden z poruszanych wątków. Spośród prac koncentrujących się na podziemnym drukarstwie najszerze ramy tematyczne ma książka Justyny Błażejowskiej *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*¹. Autorka tej pracy z założenia skupiła się jednak przede wszystkim na politycznych aspektach tego zjawiska, pomijając wiele problemów związanych z codziennym funkcjonowaniem drugiego obiegu. Z kolei Paweł Sowiński opublikował pracę *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989* zawierającą portret środowiska współtworzącego niezależny ruch wydawniczy². Niedawno badaczka literatury Dobrochna Dabert opublikowała książkę *Między wizją a spełnieniem. Profile ideowe i artystyczne czasopism literackich w drugim obiegu wydawniczym 1982–1989*, w której przedstawiła szerokie spojrzenie na zawartość czasopism podziemnych zajmujących się kulturą niezależną³. Konrad

1. J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*, Warszawa 2010.
2. P. Sowiński, *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989*, Warszawa 2011.
3. D. Dabert, *Między wizją a spełnieniem. Profile ideowe i artystyczne czasopism literackich w drugim obiegu wydawniczym 1982–1989*, Poznań 2014.

Knoch z kolei przedstawił dzieje pism bezdebitowych o profilu liberalnym⁴. Syntetyczne spojrzenie na historię drugiego obiegu w Polsce zaprezentowała Siobhan K. Doucette w nieopublikowanej pracy doktorskiej *Mightier than the sword: Polish independent publishing, 1976–1989*, opierającej się jednak niemal wyłącznie na źródłach publikowanych⁵. Warto wspomnieć też o opracowaniach poświęconych drugiemu obiegowi w poszczególnych regionach⁶ lub niektórym inicjatywom wydawniczym⁷. Sam przez kilka lat zajmowałem się pewnym wycinkiem dziejów drugiego obiegu – podziemnym dziennikarstwem. Tego tematu dotyczy napisana przeze mnie, choć jeszcze nieobroniona, praca doktorska *Funkcjonowanie głównych pism informacyjnych podziemnej „Solidarności” w Warszawie w latach 1981–1989*. Pełne zestawienie prac wykorzystanych przy pisaniu *Rewolucji powielaczy* znaleźć można w bibliografii.

Pisząc tę książkę, wykorzystywałem kilka rodzajów źródeł historycznych. Na kartach *Rewolucji powielaczy* często przywoływałem prasę niezależną. Ona pokazuje jednak tylko pewien wycinek niezależnego ruchu wydawniczego. O kulisach jego funkcjonowania ze względów konspiracyjnych dowiedzieć się można relatywnie niewiele. W pracy wykorzystałem dokumenty przechowywane w kilku instytucjach: Archiwum Akt Nowych (zespoły KC PZPR, Prokuratura Generalna, Urząd Rady Ministrów), Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, Archiwum Ośrodka KARTA (również zdeponowane tam

-
4. K. Knoch, *Pisma liberalne drugiego obiegu w Polsce w latach 1979–1990*, Warszawa 2015.
 5. S.K. Doucette, *Mightier than the sword: Polish independent publishing 1976–1989*, PhD Dissertation, Georgetown University, 2013.
 6. Zob. np. S. Rudka, *Poza cenzurą: wrocławska prasa bezdebitowa 1973–1989*, Wrocław 2001; P. Zwiernik, *Prasa podziemna opozycji politycznej w Poznaniu*, Warszawa–Poznań 2014.
 7. Zob. np. M. Fałkowski, *Biznes patriotyczny. Historia wydawnictwa CDN*, Gdańsk–Warszawa 2011; P. Sowiński, *Siła wolnego słowa – Nowa, Krąg, CDN (1982–1989)*, [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006.

zbiory Stowarzyszenia „Archiwum Solidarności”), Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu. Szczególnie ważnym źródłem były dla mnie wspomnienia uczestników niezależnego ruchu wydawniczego. Niezwykle przydatne okazały się książki, m.in. publikacje dotyczące Niezależnej Oficyny Wydawniczej, Komitetu Obrony Robotników czy niezależnego ruchu wydawniczego w Lublinie⁸. Skorzystałem też z kolekcji „Pamiętanie Peerelu” znajdującej się w Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią (w realizacji tego projektu sam uczestniczyłem) oraz z dwóch publikacji powstałych w ramach tegoż projektu: broszury o drugim obiegu opracowanej przez Kamila Dworaczka⁹ oraz książki *Buntownicy* Anki Grupińskiej i Joanny Wawrzyniak¹⁰.

Rewolucja powielaczy ma układ chronologiczno-problemowy. Opisując poszczególne etapy historii niezależnego ruchu wydawniczego w Polsce, starałem się zachować równowagę między poszczególnymi aspektami jego historii. Czytelnik znajdzie tu zarówno informacje o głównych sporach publicystycznych odbywających się na łamach czasopism drugiego obiegu i tematach ukazujących się w drugim obiegu książek, jak i o redagowaniu podziemnych czasopism i książek, ich druku, kolportażu, czytelnictwie i represjach ze strony władz. Część tych wątków została, siłą rzeczy, omówiona bardziej szczegółowo, inne – w sposób bardziej ogólny. Niektóre wątki, ze względu na chęć zachowania niewielkiego rozmiaru pracy, jedynie zasygnalizowałem. Dotyczy to przede wszystkim pomocy zagranicznej dla podziemia wydawniczego w Polsce. Na obecnym etapie badań i poszukiwań archiwalnych trudno byłoby szerzej przedstawić ten aspekt. Podobnie jest z kwestią funkcjonowania finansów podziemia.

-
8. *Obieg NOW-iej*, wstęp, wybór i oprac. Ł. Bertram, Warszawa 2013; *n jak nowa: od wolnego słowa do wolności 1977–1989*, red. W. Borowik, T. Kuczborski, Warszawa 2012; *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników zebrane w 1981 roku przez Andrzeja Friszke i Andrzeja Paczkowskiego*, Kraków 2008; *Lublin. Drogi do wolności. Siła wolnego słowa*, „Scriptores” 2009, nr 36.
 9. *Drugi obieg 1976–1989*, wybór i oprac. K. Dworaczek, Warszawa 2008
 10. A. Grupińska, J. Wawrzyniak, *Buntownicy. Polskie lata 70. i 80.*, Warszawa 2011.

Szerzej mogłaby zostać opisana inwigilacja niezależnego ruchu wydawniczego przez służby specjalne PRL, chociaż braki źródłowe znacznie to utrudniają.

Wiele zjawisk mogłem opisać jedynie na przykładach poszczególnych pism czy wydawnictw. Nazw wielu ważnych pism podziemnych czytelnik nie znajdzie na łamach tej pracy. Jednak nie było jej celem przedstawienie wyczerpujących informacji na temat wszystkich ważnych inicjatyw – można je znaleźć chociażby w tworzonej obecnie przez Instytut Pamięci Narodowej *Encyklopedii Solidarności*. W moim rozumieniu synteza historii niezależnego ruchu wydawniczego polega przede wszystkim na pokazaniu głównych wątków dotyczących dziejów tego zjawiska. Mam nadzieję, że *Rewolucja powielaczy* pozwoli czytelnikowi poznać historię niezależnego ruchu wydawniczego w PRL, a przede wszystkim – zainteresuje go i zachęci do dalszego poszukiwania informacji.

Wydanie tej książki nie byłoby możliwe bez wsparcia kilku osób i instytucji. Należy do nich Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które w ramach programu *Promocja literatury i czytelnictwa – Literatura* dotowało tę publikację. Dziękuję bardzo za współpracę Beacie Jankowiak-Konik, Sylwii Arszenik oraz Jarosławowi Talasze z Wydawnictwa Trzecia Strona, które zdecydowało się na wydanie książki. Za pomoc wdzięczny jestem również prof. dr. hab. Andrzejowi Friszke oraz dr. hab. Patrykowi Pleskotowi, którzy pozytywnie ocenili projekt książki, oraz jej recenzentowi wydawniczemu dr. Kamilowi Dworaczkowi, którego uwagi były dla mnie bardzo cenne. Szczególne podziękowania przekazuję mojej żonie Magdzie i synowi Frankowi – za wszystko.

Jan Olaszek

Puls nr 4/5

kwartalnik literacki

red

JACEK B
TOMASZ FV
WITOLD SU
TADEUSZ WALE

stałe wy

STANISŁAW
MICY
TADEUSZ W
BARTY



WESOŁYCH ŚWIAT!
1984

10

PROZA
POEZJA
ESSE
KRO

kwiecień 1979

ZAPIS

w numerze:



TRAJKOWY BIULETYN INFORMACYJNY
SOLIDARNOŚĆ № 2
STOCZNA GDANSKA - Dnia 25 sierpnia 1980 r.

Z ostatniej chwili

1. W dniu 22.08.80 3-osobowa delegacja MKS słożyła na ręce V-ce Prezesa Rady Ministrów kolejne wezwanie do podjęcia rozmów. V-ce Prezes przyjął delegację i potwierdził odbiór delegacji. Ustalono, że następnego dnia Wojewoda Gdański podjął rozmowy z przedstawicielami MKS-u.
2. Delegacja poinformowała, że propozycja Wydziału MKS o kontakcie roboczego z MKS w Gdańsku wyznaczyła 4-ro osobową

Solidarność w obronie pokoju
Deklaracja

25 MAJA 1980 ROK

SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK MAZOWSZE

"Solidarność" nie da się podzielić ani stłuszczyć

WŁADYSŁAW FRASYŃK
LIST OTWARTY DO CZŁONKOM
O programie c...

WŁADZA

Jaki wykładnie jest partyn...
ry być, niegodnie i jego...
Ktoś pisał coś, więc...
sądzono wyrok...
nie ma...
nie...
nie...

Właści w naszym systemie...
supremacji. Niezależnie...
miejsc, nieprzyjemny jest...
główna jest Jaruzelskiego...
w wyborach. Zanim...
wystąpił przed Komisją...
reprezentacji, behawioru...
i dążyć do trwałej...
właści, niegodnie...

Ważny krokem "Solidar...
w tym w systemie...
sprawy, samostanowienia...
sprawy, nie przy...
od czasu, do...
właści, niegodnie...

w szczególności "Solidar...
w odwołaniu...
i podległości...
i w tym...
właści, niegodnie...

Ważny krokem "Solidar...
w tym w systemie...
sprawy, samostanowienia...
sprawy, nie przy...
od czasu, do...
właści, niegodnie...

Ważny krokem "Solidar...
w tym w systemie...
sprawy, samostanowienia...
sprawy, nie przy...
od czasu, do...
właści, niegodnie...

Ważny krokem "Solidar...
w tym w systemie...
sprawy, samostanowienia...
sprawy, nie przy...
od czasu, do...
właści, niegodnie...

Ważny krokem "Solidar...
w tym w systemie...
sprawy, samostanowienia...
sprawy, nie przy...
od czasu, do...
właści, niegodnie...

Ważny krokem "Solidar...
w tym w systemie...
sprawy, samostanowienia...
sprawy, nie przy...
od czasu, do...
właści, niegodnie...

TYGODNIK WOJEN

NEZZ SAŁDARNOŚĆ

WAŁESA WOLNY - I CO DALEJ?

W tym tygodniu...
Ważny krokem "Solidar...
w tym w systemie...
sprawy, samostanowienia...
sprawy, nie przy...
od czasu, do...
właści, niegodnie...

Ważny krokem "Solidar...
w tym w systemie...
sprawy, samostanowienia...
sprawy, nie przy...
od czasu, do...
właści, niegodnie...

Ważny krokem "Solidar...
w tym w systemie...
sprawy, samostanowienia...
sprawy, nie przy...
od czasu, do...
właści, niegodnie...

Ważny krokem "Solidar...
w tym w systemie...
sprawy, samostanowienia...
sprawy, nie przy...
od czasu, do...
właści, niegodnie...

Ważny krokem "Solidar...
w tym w systemie...
sprawy, samostanowienia...
sprawy, nie przy...
od czasu, do...
właści, niegodnie...

Ważny krokem "Solidar...
w tym w systemie...
sprawy, samostanowienia...
sprawy, nie przy...
od czasu, do...
właści, niegodnie...

Ważny krokem "Solidar...
w tym w systemie...
sprawy, samostanowienia...
sprawy, nie przy...
od czasu, do...
właści, niegodnie...

Ważny krokem "Solidar...
w tym w systemie...
sprawy, samostanowienia...
sprawy, nie przy...
od czasu, do...
właści, niegodnie...

Ważny krokem "Solidar...
w tym w systemie...
sprawy, samostanowienia...
sprawy, nie przy...
od czasu, do...
właści, niegodnie...

Ważny krokem "Solidar...
w tym w systemie...
sprawy, samostanowienia...
sprawy, nie przy...
od czasu, do...
właści, niegodnie...

Ważny krokem "Solidar...
w tym w systemie...
sprawy, samostanowienia...
sprawy, nie przy...
od czasu, do...
właści, niegodnie...

3x NIE

NIE GŁOSUJ NIE POPIERAJ NIE WSPÓŁPRACUJ

Początek



W Warszawie rozpoczęto

Zaniepokojenie...
drenie d...
sprac...
in...

sposob...
ci pol...
ych d...
2 do...
o...
2...

BIULETYN

INFORMACYJNY

KOMITAT KSS "KOR"

OSWIADCZENIA...
Zasiedzenie stano...
wielu w polubowickim...
jest władzy o charakterze...
nie wprowadzanie w...
w imieniu...
rozprawy 24 prze...

zeczona

Solidarność

TYGODNIK MAZOWSZE

Władysław Frasyniuk
LIST OTWARTY DO CZŁONKÓW "SOLIDARNOŚCI"

O programie działalności
O programie działalności

WŁADZA

Władza w naszym kraju jest...
Władza w naszym kraju jest...
Władza w naszym kraju jest...

"SOL"

3 X NIE

NIE GŁOSUJ
NIE POPIERAJ
NIE WSPÓŁPRACUJ

TYGODNIK MAZOWSZE

Solidarność

WALESA WOLNY - I CO DALEJ?

Władysław Frasyniuk...
Władysław Frasyniuk...
Władysław Frasyniuk...



W Warszawie rozpoczęto

Zoniec-dzień

KOMITET OPORU SPOLCZENIEM

KS

Solidarność

GRZEGORZ
OPINIA

Dyktando wulgi, która generalnie...
Przeważa kłamstwo, które nie...
Przez ten list wyrażam, że nie...

Wojciech...

Stołowego
35C
nachodnia

OSWIADCZENIE

Estymacje stano...
Władza w naszym kraju jest...
Władza w naszym kraju jest...

BIULETYN

INFORMACyjny

KOMITAT KSS "KO"

POCZĄTEK

Zaczęło się... w Lublinie

To był wyjątkowy uniwersytet. Od innych uczelni, nie tylko w PRL, ale właściwie w całym bloku sowieckim, różniło go bardzo wiele. Władze Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – bo o nim mowa – cieszyły się znacznie większą swobodą niż zarządzający innymi uczelniami, nawet tymi o najdłuższych tradycjach. Przede wszystkim, jako jedyna wyższa szkoła w Polsce, KUL nie miał statusu uczelni państwowej. Oczywiście nie oznaczało to, że zachowywał pełną niezależność od władz komunistycznych – w PRL nie było to możliwe właściwie w żadnej instytucji. Jednak dzięki oparciu w hierarchii Kościoła katolickiego KUL cieszył się bardzo dużą, jak na ówczesne warunki, swobodą. Jej przejawem była chociażby zgoda władz na pominięcie w programie studiów najbardziej ideologicznych przedmiotów związanych z marksizmem czy brak ograniczeń w przyjmowaniu studentów i wykładowców, również tych wyrzuconych z innych uczelni z powodów politycznych. Dzięki temu na KUL wykładało sporo osób związanych ze środowiskami opozycyjnymi, które nigdzie indziej nie mogłyby tego robić¹.

Na początku lat siedemdziesiątych do tego grona należał Władysław Bartoszewski, który już wówczas był postacią dość znaną. W czasie II wojny światowej był więźniem Auschwitz, potem związał się z Armią Krajową, Polskim Państwem Podziemnym i Żegotą – komórką organizującą pomoc dla Żydów. W czasach stalinowskich z powodów

1. M. Choma-Jusińska, *Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie 1989–1975*, Warszawa–Lublin 2009, s. 33–37.

politycznych trafił do więzienia, później był dziennikarzem i autorem głośnych książek o najnowszej historii Polski. Ze względu na kontakty z emigracją polityczną władze podejrzewały go o działalność opozycyjną. Od 1970 roku był w związku z tym objęty zakazem druku. Właśnie wtedy znalazł pracę na lubelskiej uczelni, rozpoczynając wykłady w Katedrze Historii Najnowszej. W czasach, kiedy wiele tematów na uczelniach musiało być pomijanych, Bartoszewski bez autocenzury przedstawiał studentom dzieje Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego. Ta część historii w oficjalnych narracjach w PRL, w tym w programach szkolnych czy akademickich, była na ogół nieobecna lub fałszowana. Żywo opowiadający i gestykulujący wykładowca, w dodatku omawiający wydarzenia, które znał z autopsji, robił na studentach duże wrażenie.

Tak właśnie było na jednym z wykładów, kiedy Bartoszewski, swoim charakterystycznym szybkim sposobem mówienia, wprowadzał słuchających go młodych ludzi w świat konspiracyjnych drukarni. „Pamiętam, że mówił o tym z wielkim entuzjazmem, mówił, że życie wydawnicze w okupowanej Polsce było rozwinięte na wielką skalę. Ukazywało się mnóstwo tytułów podziemnej prasy i mnóstwo tytułów książek. W tym okupowanym kraju rozwijała się po prostu wolna myśl. Zaletą tego podziemnego systemu wydawniczego było to, że nie było nad tym żadnej cenzury, każdy pisał, co chciał. To było dla nas bardzo zachęcające i inspirujące. Zakiełkowała myśl, żeby nawiązać do takiej idei podziemnego ruchu wydawniczego” – wspominał po latach Janusz Krupski, wówczas jeden ze studentów². Mówiąc „nas”, miał na myśli grupę kolegów studiujących razem historię, którzy prezentowali poglądy wyraźnie opozycyjne wobec systemu. Oprócz Krupskiego należeli do niej Piotr Jegliński i Bogdan Borusewicz. Duży wpływ miało na nich także Duszpasterstwo Akademickie prowadzone przez dominikanina ojca Ludwika Wiśniewskiego, który zresztą był później wychowawcą wielu opozycjonistów z kilku miast

2. Cyt. za: P. Spodenkiewicz, *Niezależny ruch wydawniczy lat 70. XX wieku – polskie i rosyjskie źródła inspiracji*, [w:] *Przeciw. Obok. Pomimo. Kultura niezależna w Łodzi w latach 70. i 80. XX wieku*, red. K.W. Tatarowski, A. Barczyk i R. Nolbrzak, Łódź 2013, s. 56.

Polski³. Młodzi lublinianie nawiązali wówczas również kontakty z lubelskim oddziałem katolickiego czasopisma „Więź”. Zwłaszcza w przypadku Krupskiego związki z Kościołem katolickim i religią były bardzo silne, co miało znaczący wpływ na późniejszy charakter jego opozycyjnego zaangażowania.

Wszyscy trzej byli wychowani w domach o antykomunistycznych tradycjach; ich stosunek do systemu politycznego powojennej Polski był jednoznacznie negatywny. „Byliśmy zgodni w dwóch podstawowych sprawach: że system polityczny w Polsce zdecydowanie nam nie odpowiada i że będziemy z nim walczyć” – wspominał po latach Krupski⁴. Borusewicz wcześniej niż jego koledzy doświadczył na własnej skórze represyjności PRL. Za wsparcie protestów studenckich wiosną 1968 roku, jako uczeń ostatniej klasy liceum, został aresztowany i skazany na trzy lata więzienia; zwolniono go na mocy amnestii w lipcu 1969 roku. Cztery lata później wszyscy trzej – Borusewicz, Jegliński i Krupski – zdobyli pewne doświadczenie polityczne. Uczestniczyli w 1973 roku w protestach przeciwko utworzeniu na KUL Socjalistycznego Związku Studentów Polskich. Taki protest był aktem odwagi, mógł skończyć się wyrzuceniem ze studiów lub nawet bardziej dotkliwymi sankcjami – chociażby aresztowaniem czy dłuższym uwięzieniem pod jakimś pretekstem, który policja polityczna PRL bez trudu by znalazła. Młodzi opozycjoniści nie zrazili się i szukali kolejnych form zmanifestowania oporu.

Krupski, Jegliński i Borusewicz wiedzieli, że chcą „walczyć z systemem”, ale musieli jeszcze odpowiedzieć sobie na pytanie: jak to zrobić? W pewnym momencie doszli do wniosku, że informacje zasłyszane na wykładach Bartoszewskiego mogłyby wykorzystać w praktyce.

3. *Formacja Ludwik: duszpasterstwo akademickie ojca Ludwika Wiśniewskiego w Lublinie 1972–1981*, red. M. Choma-Jusińska, M. Żórawska, Lublin 2011; B. Szaynok, *Duszpasterz. Rozmowy z Ojcem Ludwikiem Wiśniewskim*, Kraków 2012.
4. Wypowiedź Janusza Krupskiego, [w:] *Co nam zostało z tych lat... Opozycja polityczna 1976–1980 z dzisiejszej perspektywy*, red. J. Eisler, Warszawa 2003, s. 33.

Postanowili założyć coś na kształt podziemnego wydawnictwa. W PRL, gdzie cenzura często ingerowała w zupełnie niepolityczne treści, mogło się to wydawać niemożliwe. Groziły za to wysokie wyroki. Jednak młodzi ludzie byli na tyle zdeterminowani, że świadomość tego ryzyka ich nie powstrzymała.

Pierwsze podejmowane przez nich próby kopiowania nieocenzurowanych publikacji były śmiałe, ale dość karkołomne. Próbowali bowiem powiełać wydane na Zachodzie książki... fotografując kolejne ich strony, a następnie wywołując po kilka odbitek każdej z nich⁵. Jegliński i Borusewicz zaczęli od skopiowania w ten sposób w trzech egzemplarzach wydanej we Francji książki żołnierza Armii Krajowej i emigracyjnego historyka Janusza Zawodnego o Katyniu – *Massacre dans la foret*. Kolejną obfotografowaną już przez samego Jeglińskiego pracą był *Archipelag GULag* słynnego rosyjskiego dysydenta i laureata literackiej Nagrody Nobla Aleksandra Sołżenicyna. Sam dobór pozycji świadczył o jednoznacznie antykomunistycznym nastawieniu grupy, chociaż zapewne nie bez znaczenia było, że po prostu akurat do tych publikacji mieli dostęp. Chcąc zachować zasady konspiracji, początkujący opozycjoniści z Lublina musieli wywoływać zdjęcia w warunkach domowych. Borusewicz już wcześniej skończył kurs fotograficzny, a Jegliński poszedł na niego specjalnie z myślą o nielegalnym powielaniu książek. W swoim pokoju na stacji, gdzie mieszkał, przygotował ciemnię. Powielanie książek w ten sposób, przy zachowaniu tajemnicy, nie było łatwe i wymagało dużo pracy, zaś efekt trudno było uznać za zadowalający, bo książka złożona z odbitek miała ponad dziesięć centymetrów grubości i po prostu trudno było ją czytać.

Lublinianie byli jednak zdeterminowani, by próbować dalej. Wiedzieli już, że do zajęcia się podziemnym drukowaniem potrzebny im będzie powielacz. Zdobycie takiej maszyny przez grupę studentów w PRL, gdzie ściśle kontrolowano, dokąd one trafiały, było czymś

5. M. Choma-Jusińska, *Niezależny ruch wydawniczy w Lublinie*, „Scriptores” 2009, nr 36, s. 37. Na temat historii początków grupy Janusza Krupskiego zob. eadem, *Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie...*, s. 144–152.

trudnym do wyobrażenia⁶. Gdyby Krupski i jego koledzy zrealizowali swój pierwszy plan, pewnie otrzymaliby wysokie wyroki i trafili do więzień. Początkowo zamierzali oni bowiem... włamać się do lokalnej siedziby Socjalistycznego Związku Studentów Polskich i po prostu wynieść stamtąd powielacz. Szczęśliwie dla nich i dla historii niezależnego ruchu wydawniczego pomysł ten pozostał niezrealizowany. Do porzucenia go przekonała ich myśl, na którą wpadli pod koniec przygotowań, że w razie zatrzymania zostaliby uznani za pospolitych kryminalistów⁷.

Niespodziewanie szybko nadarzyła się okazja zdobycia maszyny drukarskiej w inny sposób – przez przemycenie jej zza granicy. Nie było to mniej ryzykowne od włamania się do lokalu studenckiej przybudówki PZPR, ale wyrok za działalność opozycyjną dla idealistycznie nastawionych studentów był łatwiejszy do zaakceptowania niż łątka kryminalistów. Szansa na rozwiązanie problemu braku sprzętu drukarskiego, z którym borykali się młodzi opozycjoniści z Lublina, pojawiła się wraz ze stypendium Piotra Jeglińskiego na pobyt w Instytucie Katolickim w Paryżu. W 1974 roku otrzymał on paszport i zgodę na wyjazd do Francji. Początkowo zresztą miał tam jechać razem z Krupskim, ale opresyjny charakter PRL dał o sobie znać poprzez odmowę MSW wydania Krupskiemu paszportu.

Wkrótce po przyjeździe do Francji Jegliński skontaktował się w sprawie powielacza z dwiema najbardziej wpływowymi wówczas postaciami polskiej emigracji: Jerzym Giedroyciem kierującym redakcją paryskiej „Kultury” i Janem Nowakiem-Jeziorańskim, czyli dyrektorem polskiej sekcji Radia Wolna Europa. Obaj popierali od dawna działalność opozycyjną w kraju, więc Jegliński spodziewał się, że przyklasną pomysłowi grupy lubelskich studentów. Ku jego zaskoczeniu stało się jednak zupełnie inaczej. Dwaj słynni emigranci, niezależnie od siebie,

6. Wspomnienie Piotra Jeglińskiego, [w:] *Początki niezależnego ruchu wydawniczego w Lublinie*, „Scriptores” 2009, nr 36, s. 61–62; J. Skórzyński, *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012, s. 49–50.

7. Wypowiedź Janusza Krupskiego, [w:] *Co nam zostało z tych lat...*, s. 35.

uznali, że takie działanie byłoby zbyt ryzykowne. Jeziorański i Giedroyc po prostu nie chcieli narażać młodych ludzi. Jegliński ze zdziwieniem wspominał ich reakcję na pomysł użycia powielacza przez opozycjonistów w kraju. Jego zdaniem zachowali się tak, „jakby zaproponować im pistolet”⁸. Za stanowiskiem Giedroycia i Nowaka-Jeziorańskiego stały jednak istotne racje. Mimo że w swoich działaniach kierowali się oni chęcią realizacji idealistycznych celów, pozostawali realistami politycznymi. Zdawali sobie sprawę, że samo użycie powielacza może być przez władze PRL bardzo surowo ukarane. Dla Giedroycia nie bez znaczenia pozostawało zapewne doświadczenie sprzed kilku lat, kiedy to grupa współpracujących z nim młodych ludzi – nazwanych później „taternikami” – którzy przemycali emigracyjne publikacje z Czechosłowacji do PRL, przechodząc przez „zieloną granicę” w górach, trafiła na kilka lat do więzień⁹.

Dla Jeglińskiego taka kalkulacja była jednak niezrozumiała. Inaczej myśli gracz polityczny o dużym doświadczeniu, a inaczej młody człowiek palący się do działania; przy czym bardzo trudno powiedzieć, który z nich ma rację. Postawa wielkich postaci polskiej emigracji w najmniejszym stopniu nie zniechęciła Jeglińskiego. W tej sytuacji postanowił po prostu za własne pieniądze kupić niewielką maszynę drukarską, co na Zachodzie nie było większym problemem. Po tym, jak już nabył spirytusowy powielacz wielkości mniej więcej maszyny do pisania, stanął przed znacznie trudniejszym zadaniem przekazania go do kraju. Okazja w pewnym sensie nadarzyła się sama. Na Zachód, a konkretnie do Londynu, wybierał się bowiem kolega Janusza Krupskiego Wit Wójtowicz, występujący tam w grupie teatralnej studentów KUL. Nie znał on bezpośrednio Jeglińskiego, ale w całą sprawę wprowadził go Krupski, który pozostawał w kontakcie z przebywającym we Francji kolegą. Pierwsze spotkanie Wójtowicza i Jeglińskiego

8. M. Choma-Jusińska, *Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie 1989–1975*, Warszawa–Lublin 2009, s. 144; Wypowiedź Janusza Krupskiego, [w:] *Co nam zostało z tych lat...*, s. 35.

9. Zob. B. Kaliski, *Kurierzy wolnego słowa (Paryż – Praga – Warszawa 1968–1970)*, Warszawa 2014.

miało nieco teatralny charakter i to... w podwójnym sensie. W czasie jednej z londyńskich prób Wójtowicz w pewnym momencie usłyszał od zupełnie nieznanego sobie mężczyzny stojącego w zaciemnionej części sali pytanie: „Czy to ty jesteś Wit?”. Szybko domyślił się, że właśnie spotkał Jeglińskiego.

Miejsce prób teatralnych nie było jednak dobre do przeprowadzenia konspiracyjnego spotkania. Wójtowicz i Jegliński umówili się w domu znajomych na przedmieściach Londynu. „Tam, zachowując wszelkie środki ostrożności, w gumowych rękawiczkach, uczyłem się rozbierać i składać powielacz, pierwszy powielacz, który w ogóle w życiu widziałem z bliska” – wspominał po latach Wójtowicz¹⁰. Rozłożenie maszyny drukarskiej na części było konieczne, żeby przewieźć ją przez granice. Wszystkie drobne części zostały porozkładane w kilkunastu skrzynkach z przewożonymi przez teatr gwoździami czy śrubkami. Najtrudniej było ukryć największą część powielacza, czyli bęben, na którym obracały się kolejne drukowane kartki. Wójtowicz przerobił go na dużą szpulkę, na którą po prostu nawinął długą żyłkę. Przedmiot, który miał służyć do powielania „wywrotowych” i antykomunistycznych treści, dzięki temu wyglądał po prostu jak jeden z wielu elementów teatralnej dekoracji. Pomimo sprytnych pomysłów na zakamuflowanie tego nadprogramowego „bagażu” Wójtowicz podejmował duże ryzyko. Miał zresztą świadomość, że naraża nie tylko siebie, ale też całą grupę teatralną, do której należał. Zachował pełną konspirację przed kolegami i szefem teatru, nikt z zespołu nie wiedział, co przewozili. Przejeżdżając przez granicę, bardzo się bał, że „wpadnie”, co skończy się represjami dla niego i kolegów. Pełen obaw, całą drogę przez NRD spędził, siedząc na owej wielkiej szpulce i ukrywając w ten sposób największą część powielacza. Szczęśliwie dla niego wszystko się udało. Dzięki determinacji młodych lublinian pierwszy powielacz znalazł się w rękach polskiej opozycji.

Wieczorem, od razu po powrocie, Wójtowicz spotkał się z Krupskim, który czekał z niecierpliwością, czy cała operacja zakończy się

10. Wspomnienie Wita Wojtowicza, [w:] *Początki niezależnego ruchu wydawniczego w Lublinie...*, s. 62–63.

sukcesem. Wójtowicz wspominał: „widziałem w oczach pytanie i kiwnąłem głową”. Obaj wkrótce przystąpili do składania maszyny. Nie do końca się to udało, być może jakaś jej część zaginęła po drodze. Skutkiem była pewna drobna niedogodność. W czasie, kiedy jedna osoba kręciła bębniem i podawała kartki, druga musiała przytrzymywać jeden z elementów powielacza. Na przywiezionych wraz z nim matrycach można było wydrukować co najwyżej sto egzemplarzy tekstu, czyli pozornie niezbyt wiele, ale liczył się sam fakt, że maszyna działała i można było zacząć drukować poza cenzurą¹¹. Spełnienie marzenia o walce z komunizmem poprzez tworzenie wolnego słowa było bardzo bliskie.

Młodzi opozycjoniści mieli na czym drukować, ale początkowo jeszcze nie wiedzieli, co. Chcieli przy użyciu powielacza wydawać podziemną prasę. Problem leżał tylko w tym, że wówczas, czyli wiosną 1976 roku, w Polsce taka prasa... jeszcze nie istniała, podobnie jak w ogóle cały podziemny ruch wydawniczy. W maju 1976 roku ukazało się poza cenzurą pierwsze opracowanie działającego w konspiracji Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, ale zapewne nie dotarło ono do lublinian. Znanie im były natomiast nazwiska opozycjonistów, którzy, jak się wydawało, mogliby być zainteresowani tworzeniem takiej prasy. Krupski wpadł na pomysł, żeby skontaktować się z Jackiem Kurońem, słynnym byłym komunistą, który już od dawna był po stronie opozycji i miał wówczas za sobą dwa wyroki więzienia. Lublinianie mieli zresztą z jego środowiskiem pewne kontakty, chociażby przez blisko związanego z Kurońem Seweryna Blumsztajna, byłego studenta polonistyki na KUL, z którym mieli okazję się zetknąć w czasie wspomnianych protestów przeciw utworzeniu SZSP na uczelni. Wkrótce Krupski wraz z Borsewiczem umówili się na spotkanie z Kurońem.

Problemem okazało się nie dotarcie do znanego opozycjonisty, ale przekonanie go do swoich racji. Lublinianie sądzili, że poprze on ich pomysł. Niespodziewanie okazało się, że Kuroń, podobnie jak Giedroyc i Nowak-Jeziorański, był przeciwny użycia powielacza, również

11. Wspomnienie Janusza Krupskiego, [w:] *ibidem*, s. 63.

obawiając się, że ten krok może wywołać surowe represje. Sądził też, że w działaniach opozycyjnych trzeba przede wszystkim odwoływać się do istniejącego prawa, nie łamać go samemu, ale udowodniać, że robią to władze PRL¹². Pamiętał swoje śledztwa z lat sześćdziesiątych, kiedy tezy oskarżenia wyprowadzano z samego zamiary powielania tekstów¹³. Lublinianie nie mieli takich doświadczeń i myśleli zupełnie inaczej. „Postanowiliśmy jednak ten powielacz uruchomić. Wychodziliśmy z założenia, że nie będziemy przestrzegali peerelowskiego prawa, które dla nas było bezprawiem” – wspominał Krupski¹⁴.

Pierwsze pisma

Zanim młodzi lublinianie zdążyli przekuć swoje zamiary w czyn, nastąpił jeden z największych przełomów w historii opozycji w PRL. Podjęła ona jawną działalność, przybrała zorganizowaną formę i od razu zaczęła tworzyć nieocenzurowaną prasę. Najpierw jednak potrzebny był impuls do jej powstania. Stały się nim brutalne represje, którym władze poddały uczestników robotniczego protestu w czerwcu 1976 roku. Premier Piotr Jaroszewicz 24 czerwca ogłosił podwyżkę cen żywności, m.in. mięsa (którego brak był w PRL szczególnie drażliwym tematem) o prawie siedemdziesiąt procent. Wówczas najmocniej zaprotestowali robotnicy z Radomia i Ursusa, co zakończyło się walkami z funkcjonariuszami Milicji Obywatelskiej. Na uczestników protestu – ale częściowo też na niewinne osoby, które zostały zatrzymane – spadły surowe represje, na czele ze słynnymi „ścieżkami zdrowia”, czyli przepuszczaniem danej osoby przez szpaler bijących ją

-
12. M. Choma-Jusińska, *Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie...*, s. 145; J. Skórzyński, *Siła bezsilnych...*, s. 50.
 13. A. Friszke, *Czas KOR-u, Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011, s. 95.
 14. Wspomnienie Janusza Krupskiego, [w:] *Początki niezależnego ruchu wydawniczego w Lublinie...*, s. 63.

pałkami milicjantów. Wielu robotników trafiło wówczas do aresztów¹⁵.

Bardzo szybko, bo już na początku wakacji, środowiska warszawskiej opozycyjnej młodzieży zaczęły zbierać informacje o represjach i organizować pomoc dla ofiar oraz ich rodzin. Szczególną rolę odegrał wówczas niespełna trzydziestoletni historyk Antoni Macierewicz oraz uformowane wokół niego środowisko harcerzy z „Czarnej Jedyńki”. Macierewicz należał – obok Piotra Naimskiego i Wojciecha Onyszkiewicza (również związanych z „Czarną Jedyńką”), działającego od dawna w opozycji historyka literatury Jana Józefa Lipskiego oraz Kuronia – do inicjatorów powstania we wrześniu 1976 roku Komitetu Obrony Robotników. Na początku komitet miał kilkunastu członków – oprócz wymienionych głównie osoby znacznie starsze i cieszące się dużym autorytetem w różnych środowiskach – potem ich liczba rosła. Było w nim kilku przedwojennych działaczy niepodległościowej Polskiej Partii Socjalistycznej, ze skazanym tuż po wojnie w procesie szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego Antonim Pajdakiem na czele. Wśród założycieli KOR byli też m.in. Józef Rybicki, dowódca Kedywu Okręgu Warszawa oraz znany pisarz Jerzy Andrzejewski. Stworzony częściowo przez ludzi o znanych nazwiskach, KOR miał przede wszystkim organizować pomoc, zarówno finansową, jak i prawną, dla uczestników Czerwca '76. Fundamentalną zasadą jego działania była jawność. Nazwiska, a nawet adresy jego członków wraz z numerami telefonów były publikowane pod dokumentami sygnowanymi przez komitet¹⁶. Oprócz nich z organizacją było związanych wielu współpracowników, którzy spełniali w całym ruchu różne role. Jedną z nich było tworzenie opozycyjnych gazet, dzięki którym KOR mógł komunikować się ze społeczeństwem.

Oficjalnym organem komitetu był „Komunikat”, w którym ukazywały się wszystkie sygnowane przez niego dokumenty. Treść „Komunikatu” musiała być zaakceptowana przez wszystkich członków KOR. W jego redagowaniu uczestniczyli zresztą czołowi działacze komitetu,

15. P. Sasanka, *Czerwiec 1976: geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2006.

16. J. Skórzyński, *Siła bezsilnych...*, s. 113–121.

m.in. Antoni Macierewicz, Jacek Kuroń, Jan Józef Lipski i Piotr Naimski¹⁷. Co miesiąc jego odbiorcy otrzymywali nową porcję różnego rodzaju oświadczeń komitetu, sprawozdań z pomocy represjonowanym i informacji o represjach. Tym ostatnim poświęcano szczególnie dużo miejsca. Pierwsze numery „Komunikatu” są świadectwem prób rozpoznawania skali represji, co, biorąc pod uwagę chociażby zastraszanie aresztowanych i ich rodzin, nie było łatwe. Jednocześnie starano się opisywać konkretne przypadki, podając nazwiska tylko tych osób, którym nie można było w ten sposób zaszkodzić. Twórcy „Komunikatu” nie mieli natomiast obaw przed ujawnianiem danych osób odpowiedzialnych za fałę represji, podając obok imion i nazwisk stopnie i funkcje milicjantów oraz pracowników sądów, a niekiedy charakterystyki ich „zasług”, takie jak „znany jako szczególnie brutalnie bijący robotników”.

Lektura zwłaszcza niektórych pojawiających się na łamach pisma opisów represji, do których dochodziło w czasach rządzącego rzekomo liberalnie Gierka, robiła porażające wrażenie. W jednoznaczny sposób uświadamiała, z jakim poziomem brutalności zetknęli się uczestnicy protestów. W jednym z pierwszych numerów „Komunikatu” zamieszczono treść wniosku (z uzasadnieniem) do Sejmu PRL o wyjaśnienie okoliczności represji. Pisano w nim m.in.: „Zatrzymanych doprowadzono w Radomiu do Komendy Wojewódzkiej lub Miejskiej MO, a w Ursusie na miejscowy posterunek, gdzie urządzano tzw. ścieżkę zdrowia, tzn. przepędzano przez szpaler funkcjonariuszy mundurowych i cywilnych, którzy bili ich pałkami. Podobne »ścieżki zdrowia« działały w aresztach i więzieniach, do których później przewożono zatrzymanych. Według zgodnych relacji w czasie przesłuchań w śledztwie podejrzanych bito i kopano w celu wymuszenia zeznań, u niektórych spowodowano ciężkie uszkodzenia ciała i musiano ich umieszczać w szpitalu. Zarówno »ścieżki zdrowia«, jak i torturowanie w śledztwie stosowano także wobec kobiet i nieletnich. Zdarzały się

17. A. Friszke, *Czas KOR-u...*, s. 121–122; J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*, Warszawa 2010, s. 41–42.

przypadki przewożenia aresztantów w samochodach-chłodniach przeznaczonych do transportu artykułów żywnościowych. Brak dostępu powietrza powodował omdlenia¹⁸. Mimo że pisano o dramatycznych wydarzeniach, autorzy „Komunikatu” unikali patosu czy wyrażania emocji. Liczyły się przede wszystkim potwierdzone suche fakty, które trzeba było nagłośnić.

Podobnie było z pojawiającymi się w kolejnych latach coraz częściej na łamach „Komunikatu” informacjami o represjach wobec samych działaczy opozycyjnych. Setki czy nawet tysiące podobnych do siebie notek o pobiciach, zatrzymaniach na czterdzieści osiem godzin, zwolnieniach z pracy, rewizjach – taką porcję wiedzy o PRL w drugiej połowie dekady rządów Edwarda Gierka otrzymywał stały czytelnik korowskiego pisma. „W kwietniu dwukrotnie (22 i 28) władze MO i SB uniemożliwiły osobom z Warszawy uczestnictwo w jawnych rozprawach, toczących się w Radomiu przeciwko uczestnikom strajków i demonstracji czerwcowych. 22 kwietnia na dworcu PKS w Radomiu zatrzymano Bogusławę Blajfer i Mirosława Chojeckiego i osadzono ich w areszcie na 48 godzin. 28 kwietnia Halina Mikołajska, Anka Kowalska i Wincenty Heinrich jadący do Radomia samochodem zostali zatrzymani w okolicach Białobrzegów, a następnie osadzeni na 8 godzin w tamtejszej komendzie MO. 24 marca przeprowadzono rewizje w mieszkaniu Mirosława Chojeckiego” – to tylko niewielki fragment opisu represji wobec działaczy opozycji zamieszczonych w jednym numerze „Komunikatu”¹⁹. W podobny sposób pisano o brutalnych pobiciach. Korowskie czasopismo opisywało na przykład, jak zostali potraktowani przez funkcjonariuszy MO i SB Ludwik Dorn i Marek Tomczyk, którzy, podobnie jak wielu innych współpracowników KOR, odwiedzali Radom, żeby przysłuchiwać się rozprawom przeciwko oskarżonym robotnikom. „L. Dorn został pobity przez

18. Wniosek do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 15 XI 1976, „Komunikat” nr 3, 30 X 1976, [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”, wstęp i oprac.* A. Jastrzębski, Warszawa 2014, s. 51.

19. Represje w związku z akcją pomocy i działania urzędowe przeciwko KOR-owi, „Komunikat” nr 9, 29 IV 1977, [w:] *ibidem*, s. 103.

Komitet Obrony Robotników

Komunikat nr 1

Wszelkie informacje podane poniżej dotyczą jedynie wypadków sprawdzonych. Ponieważ ciągle nie została ujawniona publicznie statystyka represji pocerwkowych, trudno powiedzieć cokolwiek na temat ich zasięgu. W wypadku infamacji, co do których nie mamy pewności, będziemy podawali źródła lub przesłanki, które dopro adziły nas do danych przypuszczeń.

1. Zakres pomocy udzielonej robotnikom Ursusa i Radomia Ursus

W Ursusie pełnej liczby represjonowanych nie udało się nam dotychczas odpowiedziałnie ustalić. Liczba znanych x wypadków sięga 126 osób. Z tego: kolegia do spraw wykroczeń skazały 59 osób, sądy - 19(12 za zabór mienia tj. rozdanie ~~wyrokami~~ zawartości dwóch wozów dostawczych z jajami i cukrem, ~~x2-gi-prawo-prawskowski~~ 2 procesy pruszkowski), a w więzieniu pozostaje jeszcze 13 osób. W stosunku do 2 uchylono ostatnio areszt tymczasowy. 32 osoby zostały "tylko" usunięte z pracy. Jak dotąd stała pomocą udało się objąć zaledwie 67 rodzin. Jak wiadomo wszyscy represjonowani zostali usunięci z pracy. W ostatnich dwóch tygodniach sytuacja ta uległa zmianie: 10 osób otrzymało pracę w tym jedna w ZM Ursus, 2 zaś przyjęto z powrotem w wyniku orzeczenia Sądu Pracy oraz Terenowej Komisji odwoławczej. Przyniesiono więc pracę łącznie 12 osobom, w tym trojgu w ZM "Ursus"/ spośród 126/. Do pozostałych wypadków nie udało nam się dotrzeć.

Sytuacja finansowa ~~xxx~~ nie jest najlepsza. Dotąd, o ile nam wiadomo, udzielono w Ursusie pomocy na sumę 139,2 tys. zł. ~~zł~~ Ciągle jeszcze nie pokryto kosztów obrony. Nawet ci adwokaci, którzy traktują swoją obronę jako obowiązek społeczny, znowiazani są do przyjmowania wpłat na zespół adwokacki. Pomoc stała dla 67 rodzin pochłania miesięcznie około 51 tys. zł., co nie może pokryć potrzeb tych rodzin. Licząc więc, iż w ciągu miesiąca obejmie się prawdopodobnie pomocą stałą około 200 rodzin, na październik potrzeba będzie conajmniej około 200 tys zł.

Radom

Przypuszczalny zakres represji w Radomiu to około 2000 zatrzymanych /oczywiście wszyscy oni zostali usunięci z pracy/. Nie mamy niestety żadnych danych by określić przypuszczalną, choćby liczbę osób, które zostały jedynie usunięte z pracy. Podając liczbę zatrzymanych opieramy się przede wszystkim na danych z więzień w Radomiu, Białymstoku, Kielcach, Warszawie /więzienie na 6r chowie/ oraz Komendy Milicji w Radomiu, Grójcu, Białobrzegach. Tak np. przypuszcza się, że w więzieniu białostockim znajdowało się ok. 1100 robotników radomskich: jest tam 45 cel a w każdej przebywało minimum 25 robotników. Prawdopodobnie w więzieniach na terenie lubelszczyzny również przetrzymywano robotników z Radomia.

Objętych informacją jest zaledwie obecnie 70 konkretnych osób, a stałą pomocą 30 rodzin. Spośród objętych informacją 13 osób zostało skazanych przez kolegia/ do trzech miesięcy aresztu i grzywny/, 44 wyrokami sądowymi na ponad 1 rok więzienia, o 7 wiadomo jako o przysuwających nadal w areszcie.

Krągą niesprawdzone jeszcze w pełni pogłoski, że zostało zabitych w związku z wypadkami 25.VI pięć osób. Nazwiska i okoliczności śmierci dwóch z nich są znane: książkę Roman Kotlarz Zabity przez nieznaną sprawców w swym mieszkaniu około dwóch tygodni po 25.VI., po przedstawieniu mu przez władze bezpieczeństwa zarzutu, iż błogosławił demonstrantów i po zwolnieniu - i Janusz Brojyna, lat 28, który zmarł na ulicy Koszarowej na skutek pobicia pałkami.

Spśród znanych 70 osób wszyscy byli bici, a właściwie torturowani/niektórzy przechodzili "ścieżkę zdrowia" - szpaler bijących pałkami milicjantów 4 razy/. O 6 osobach wiadomo, że przebywały dłuższy czas w szpitalu więziennym.

Wśród 57 skazanych 10 oskarżono o zabór mienia, 42 - o pobicie milicjanta, naruszenie porządku publicznego, podpalenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR itp. Przynajmniej 5 osób dwukrotnie sądzono w tej samej instancji, za ten sam czyn, przy tych samych świadkach oskarżenia. Wyrok poprzedni był za każdym razem prawomocny. Nie zważając na to sąd wydawał orzeczenie po raz drugi. Pierwszy znany proces tego typu odbył się 16.VIII. 1976r. Kompletowi sędziowskiemu przewodniczyła w tych procesach przezwana sędzia M.Dobrowolska. Procesy takie mają się odbywać jeszcze w październiku.

Ze względu na olbrzymie potrzeby w Radomiu trzeba ograniczyć się na razie do pokrycia wydatków związanych z kosztami sądowymi, rzadko udzielając dodatkowej pomocy finansowej. Dotąd wydano w Radomiu 20 800 zł. Obecnie potrzeba jeszcze/ licząc tylko 70 rodzin/ około ~~200~~ 100 tys. zł. Zakładając, że w ciągu najbliższego miesiąca liczba objętych pomocą osiągnie zaledwie 200 rodzin, oraz, że będziemy pomagali tylko w sytuacjach najtrudniejszych, w październiku potrzeba będzie minimum 300 tys. zł.

Tak więc dotąd udzielono pomocy dla robotników Ursusa i Radomia w wysokości 160 tys. zł., zaś na październik potrzeba minimum 555 tys. zł., przy czym jest to sytuacja, kiedy potrzeby radomskie zaspokajają się jedynie w minimalnym stopniu oraz rezygnuje się, tak jak i w Ursusie, z maksymalnego postulatu, by w 50-80% zwracać bezrobotnym utracone przez nich zarobki, nie mówiąc już o tym, że w Radomiu należy się liczyć z wielokrotnie wyższą niż 200 rodzin liczbą potrzebujących.

2. Represje za obecność na jawnych rozprawach sądowych

Dwukrotnie, 16 i 23 września, do Radomia udała się grupa młodzieży warszawskiej, by przysłuchiwać się rozprawom publicznym przeciw oskarżonym o udział w zajściach 25.VI.. 16 września byli to: Ludwik Dorn, Zofia Krajewska, Jan Tomasz Lipski, Antoni Macierewicz, Stanisław Puzyna, Zofia Wiśniewa. Po zakończeniu sprawy, gdy wychodzili około godziny 15-tej z sali sądowej, grupa milicjantów kierowana przez pracownika służby bezpieczeństwa, por. Lecha Kamińskiego, zatrzymała ich. Następnie mężczyźni skuto kajdanami i wszystkich przewieziono do Komendy Wojewódzkiej MO. Tam byli poddawani próbom nieformalnego przesłuchania, bez podania w jakim charakterze zostali zatrzymani. Przesłuchanie trwało do godziny 0.30. Podczas przesłuchania grożono im, wprowadzano w błąd co do ~~wix~~ ich uprawnień i łono. Ludwik Dorn został pobity przez pracowników służby bezpieczeństwa, między innymi przez por. Praska. L.Dorna łono antysemitkami wyzwiskami, pobito go sebrach i duszono. Tydzień później, 23.IX., do Sądu Rejonowego miasta Radomia przybyli: Ludwik Dorn, Grażyna Jaglarska, Antoni Macierewicz, Marek Tomczyk. Po wyjściu z budynku sądu byli imwigilowani, między innymi przez por. Praska, a następnie około godz. 14.30 zostali zatrzymani i odwiezieni do Komendy Wojewódzkiej MO. Tam poddawano ich próbom przesłuchania. Troje zostało wypuszczonych około godz. 19.30, M.Tomczyk był bity i przetrzymywany do godz. 16.30 dnia następnego. Również tym razem nie podano prawnego powodu zatrzymania, zaś L.Dorn był bity pałką w gołę pięty. Poszkodowany wniosł w swojej sprawie kolejne skargi do prokuratury.

Oto nazwiska funkcjonariuszy, którzy w dniach 16 i 23 września brali udział m.in. w przesłuchaniach: por. Mosek, por. Rosłaniec, por. Boguta, por. Prasek, ob. Pająk/ nie ustalono stopnia służbowego/, major. Tadeusz Rojewski.

Postępowanie funkcjonariuszy MO i SB w Radomiu zagraża gwarantowanej prawnie zasadzie jawności postępowania sądowego.

3. Rozprawa rewizyjna w Sądzie Najwyższym

Dnia 27 września 1976 r. przed Sądem Najwyższym odbyła się rozprawa rewizyjna siedmiu skazanych, w pierwszym, lipcowym procesie ursuskim w Warszawie.

Wszyscy skazani: Mirosław Chmielewski/5lat/, Mirosław Karbowski/4,5roku/, Wojciech Czarniecki/4 lata/, Eugeniusz Dzieciak/4lata/, Czesław "Ileczarek"/4 lata/, Józef Jaworski/3 lata/, Grzegorz Zielonka/3 lata/ - otrzymali wyroki w wysokości jednego roku więzienia z zawieszeniem na trzy lata. Mimo wniosków obrony Sąd Najwyższy utrzymał w mocy kwalifikację prawną /art.220 Kodeksu Karnego/ z zastosowaniem przepisów o nadzwyczajnym złagodzeniu kary.

W trakcie rozprawy oświadczone, że prokuratura podejmie postępowanie wyjaśniające w sprawie pobicia Mirosława Chmielewskiego.

4. Nowy członek Komitetu Obrony Robotników

29.IX.br.do Komitetu Obrony Robotników przystąpiła Halina Mikołajska.

5. Apel.

Komitet Obrony Robotników w dalszym ciągu apeluje do społeczeństwa o pomoc finansową, lekarską i prawną dla dotkniętych represjami. Apelujemy również o nadysłanie rzetelnych informacji niezbędnych dla prac Komitetu.

Podajemy adresy i telefony członków Komitetu Obrony Robotników:

1. Jerzy Andrzejewski, W-wa, Swierczewskiego 53m.4, tel. 19-82-61
2. Stanisław "Paradczak", Poznań, Kościuski 110a.9, tel. 55-441
3. Ludwik Cohn, W-wa, "Oszykowa 14m.6, tel. 28-51-50
4. Jacek Kuroń, W-wa, Mickiewicza 27 m.64, tel. 39-39-64
5. Edward Lipiński, W-wa, Rakowiecka 22a m.26, tel. 49-50-17
6. Jan Józef Lipski, W-wa, Konopczyńskiego 4 m.9, tel. 27-34-72
7. Antoni Macierewicz, W-wa, Daleka 2 m.75
8. Halina Mikołajska, W-wa, Marszałkowska 10/16 tel. 21-54-37
9. Piotr "Gajnski", W-wa, Daleka 2 m.75/ z listami A. Macierewicza/
10. Antoni Pajdak, W-wa, Słiska 10 m.76
11. Józef Rybicki, Milanówek, Okólna 14a, tel. 58-35-51
12. Aniela Steinsbergowa, W-wa, Boya-Zeleńskiego 4 m.22, tel. 25-32-95
13. Adam Szczypiorski, W-wa, Parkowa 13/17, tel. 41-24-72
14. Ks. Jan Zięba, W-wa, Dobra 59 m.13
15. Wojciech Ziemiński, W-wa, Sady Żoliborskie, 7a m. 21, tel. 33-05-46

KOMITET OBRONY ROBOTNIKÓW

pracowników służby bezpieczeństwa, m.in. przez por. Praska, lżono go antysemitkami wyzwiskami, bito po żebrach i duszono”. Równie detaliczny był opis wydarzeń, do których doszło tydzień później: „M. Tomczyk był bity i przetrzymywany do godziny 16.30 dnia następnego. Również tym razem nie podano prawnego powodu zatrzymania. L. Dorn zaś był bity pałką w gołe pięty”²⁰.

Forma tych informacji była szczególna. Nie było w nich miejsca na kwiecistość języka, subtelne metafory czy celne porównania. Kluczowe znaczenie miały precyzja i oszczędność słów. Ten styl z czasem zaczęto nawet nazywać „korkowcem”. W kolejnych latach w mniejszym lub większym stopniu nawiązywały do niego również inne pisma opozycyjne, związane nie tylko ze środowiskiem korowskim. Ten sposób informowania o represjach nie był zresztą polskim pomysłem. Jego źródło znajdowało się za... wschodnią granicą PRL. Kiedy rodził się polski drugi obieg wydawniczy, w ZSRR już od prawie dwudziestu lat funkcjonował samizdat. Teksty poza systemem cenzury rozpowszechniano po prostu poprzez przepisywanie ich w kilku egzemplarzach przez każdego z czytelników, który następnie przekazywał je dalej. W taki właśnie sposób rozpowszechniana była „Kronika Bieżących Wydarzeń” – najbardziej znane nielegalne pismo polityczne wydawane przez rosyjskich dysydentów. Właśnie jego redakcja, kierowana przez Natalię Gorbaniewską, wypracowała model suchego, pozbawionego ocen informowania o represjach wobec opozycji stosowanych przez komunistów. „W »Kronice« nie było ani emocjonalnych opinii, ani ocen, ani nawet uogólnień, zawierała jedynie suche fakty. I właśnie to sprawiało, że każdy kolejny numer był niepodważalnym dowodem na to, że istota reżimu jest sprzeczna z prawem i człowieczeństwem” – tłumaczył filozofię działania redakcji współtworzący pismo znany rosyjski dysydent Siergiej Kowaliow²¹. Podobnie starali się postępować założyciele prasy korowskiej²².

20. Represje za obecność na jawnych procesach sądzonych, „Komunikat” nr 1, 29 IX 1976, [w:] *ibidem*, s. 33.

21. S. Kowaliow, *Wspomnienia*, [w:] *Wstyd było milczeć. Świadectwa rosyjskich dysydentów*, wybór i wstęp, M. Radziwon, Kraków – Warszawa 2013, s. 208.

22. J. Skórzyński, *Siła bezsilnych...*, s. 137.

Zresztą nie tylko w tej kwestii twórcy polskiego ruchu opozycyjnego wzorowali się na Rosjanach. Od Rosjan zaczerpnęli także model jawnego działania. Fakt, że za wschodnią granicą funkcjonował *samizdat*, był ważnym źródłem inspiracji dla polskich opozycjonistów jeszcze przed powstaniem KOR. Ludwik Dorn wspominał, że Polacy mieli nawet z tego powodu pewien kompleks wobec rosyjskich dysydentów²³. Podobną wymowę mają słowa Adama Michnika: „Pamiętam, jak ludzie w moim środowisku mówili ze wstydem: »Rosjanie mają samizdat, a my nie!«. I nasi emigranci, którzy wydawali za granicą wolne czasopisma, też nas zawstydzali. »Jak to tak – mówił mi jeden z nich – ja dostaję maszynopis z Rosji (mowa była o Siniawskim i Danielu²⁴), a z Polski nic!«. To był wielki bodziec!”²⁵. Michnik prawdopodobnie przytaczał słowa Giedroycia, którego miał okazję poznać, przebywając w połowie lat siedemdziesiątych na Zachodzie. Był on przeciwny drukowaniu opozycyjnej prasy, ale jak najbardziej popierał jej krążenie w formie samizdatu. Gdy wraz z powstaniem KOR w Polsce zaczęły ukazywać się opozycyjne pisma, początkowo były rozpowszechniane właśnie na wzór samizdatu. Obok zwiększania potencjalnego nakładu pisma miało to również istotne znaczenie organizacyjne. W ten sposób szybko rozszerzała się sieć współpracowników ruchu opozycyjnego. W swoich wspomnieniach barwnie i z charakterystyczną dla siebie przesadą opisywał to po latach Jacek Kuroń: „Jedna osoba przepisywała przez kalkę sześć egzemplarzy komunikatu, jeden nam zwracała, a pięć rozprowadzała wśród ludzi. Następne osoby robiły to samo. Kiedy wieczorem szło się przez moje podwórko, słychać było stukot klawiszy”²⁶. Każdy czytelnik pisma stawał się jednocześnie kimś więcej – współpracownikiem opozycji.

-
23. Relacja Ludwika Dorna, [w:] J. Błażejowska, *„Całym życiem pełnić służbę...”*. *Nieznana historia Komitetu Obrony Robotników*, „Arcana” 2011, nr 102, s. 72
 24. Byli to dwaj rosyjscy pisarze skazani w ZSRR w połowie lat sześćdziesiątych na wysokie kary więzienia za wydrukowanie swoich dzieł na emigracji.
 25. A. Michnik, *Prawdziwy antysowiecki rusofil*, [w:] T. Kosinowa, *Polski mit. Polska w oczach sowieckich dysydentów*, Warszawa 2012, s. 332.
 26. J. Kuroń, *Gwiezdny czas. „Wiary i winy” ciąg dalszy*, Londyn 1991, s. 13.

Tak samo rozpowszechniane było drugie pismo od początku wydawane przez ludzi ze środowiska KOR – „Biuletyn Informacyjny”. Z założenia miał się on różnić od „Komunikatu”. Do redakcji pisma w kolejnych latach należało wiele osób. Początkowo byli to współpracownicy KOR z generacji '68: Seweryn Blumsztajn i Jan Lityński, krytyk literacki Antoni Libera oraz Adam Wojciechowski, wcześniej próbujący zakładać w Polsce struktury Amnesty International. Z czasem głównymi redaktorami zostali Blumsztajn oraz wywodząca się ze środowiska łódzkiej opozycji Joanna Szczęśna. Pismo miało niewielką objętość i nakład przekraczający sto egzemplarzy. Jego twórcy w pierwszym numerze deklarowali, że ma służyć przełamaniu monopolu na informację władz. Na łamach „Biuletynu” ukazywały się wiadomości niedotyczące jedynie samego komitetu, ale szerszego spektrum wydarzeń. Jednocześnie „Biuletyn” powtarzał dużą część wiadomości zawartych w „Komunikacie”. Zgodnie z nazwą pisma drukowane w nim teksty miały przede wszystkim charakter informacyjny; publicystyka na stałe zagościła na jego łamach dopiero jesienią 1977 roku.

Spór o technikę

Jesienią 1976 roku nie tylko środowisko korowskie zaczęło wydawać swoje pisma poza cenzurą. Niedługo po pojawieniu się „Komunikatu” i „Biuletynu Informacyjnego” ukazał się pierwszy numer pisma „U Progu”. Było ono tworzone przez konkurencyjne wobec KOR środowisko opozycyjne grupujące się przede wszystkim wokół postaci Andrzeja Czumy – opozycjonisty kilka lat wcześniej związanego z „Ruchem”, skazanego w związku ze słynną sprawą planowania wysadzenia Muzeum Lenina w Poroninie. Redaktorami „U Progu” byli m.in. dawny współpracownik Czumy Emil Morgiewicz (jednocześnie członek KOR) oraz Wojciechowski, który po pierwszym numerze przestał angażować się w tworzenie „Biuletynu Informacyjnego”.

„U Progu” to jako pierwsze nie było przepisywane na maszynie do pisania, ale drukowane na powielaczu²⁷. Trafił on do środowiska Czумы na początku września 1976 roku od... Jerzego Giedroycia²⁸. Rozwój wydarzeń w Polsce spowodował bowiem, że redaktor paryskiej „Kultury” zmienił zdanie i na słowo powielacz nie reagował już w tak niechętny sposób, jak kilka lat wcześniej.

Dość szybko w środowisku KOR rozpoczęła się dyskusja między zwolennikami przepisywania opozycyjnych czasopism, a tymi, którzy uważali, że należy zacząć je mechanicznie powielać. Mimo że dotyczyła nie spraw ideologicznych, a kwestii technicznej, nabrała dość gorącej temperatury. Po obu stronach sporu znalazły się bowiem dwie najbardziej wyraziste osobowości środowiska korowskiego – Kuroń i Macierewicz. Pierwszy stał na stanowisku, że model przejęty z rosyjskiego samizdatu jest najwłaściwszy. Pozostawał przeciwnikiem użycia powielacza ze względu na koncepcję legalizmu opozycji. Po stronie zwolenników przepisywania pojawiał się również argument wskazujący na znaczenie tej formy wydawania pisma dla wciągania do ruchu społecznego kolejnych osób. Użycie przez opozycję powielacza miało działać dokładnie odwrotnie – odstraszać jej potencjalnych współpracowników. Po stronie zwolenników drukowania opozycyjnych publikacji stały przede wszystkim argumenty dotyczące skuteczności działania. Powielacz pozwalał znacznie zwiększyć szybkość pracy i zasięg opozycyjnych publikacji²⁹.

Cała ta dyskusja wewnątrz środowiska korowskiego miałaby niemal akademicki charakter – środowisko to nie posiadało bowiem powielacza – gdyby nie zdobył młodych lublinian z Januszem Krupskim na czele. Bogdan Borsewicz, który po studiach wrócił do Gdańska, właściwie z własnej inicjatywy zaczął prowadzić indywidualną akcję pomocy dla robotników z Radomia. Tam zetknął się ze współpracownikami KOR i wkrótce został jego członkiem. Dzięki temu Krupski

27. G. Waligóra, *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, Warszawa 2006, s. 50–51.

28. Wspomnienie Andrzeja Czумы, [w:] *Co nam zostało z tych lat...*, s. 74.

29. J. Skórzyński, *Siła bezsilnych...*, s. 141–142.

zdawał sobie sprawę, że wśród członków komitetu są ludzie zdecydowani na użycie powielacza. Wreszcie zarysowała się przed nim możliwość zrealizowania przygotowanych kilka lat wcześniej planów. Dzięki Borusewiczowi nawiązał kontakt z Macierewiczem. Od grudnia 1976 roku redagowany w Warszawie korowski „Komunikat” drukowany był w Lublinie³⁰. Z czasem, wraz z docieraniem do kraju kolejnych maszyn i opracowaniem sposobów konstruowania ich domowym sposobem, na tę formę powielania przeszła właściwie cała opozycja³¹. Wątpliwości „legalistów” straciły na znaczeniu wobec ogromnego rozwoju niezależnego ruchu wydawniczego, który był możliwy dzięki drukowaniu niezależnych publikacji. W ten sposób zaczęła się rewolucja powielaczy.

30. Wspomnienie Janusza Krupskiego, [w:] *Obieg NOW-ej*, wstęp, wybór i oprac. Ł. Bertram, Warszawa 2013, s. 19.

31. A. Friszke, *Czasopisma „drugiego obiegu”*, [w:] *Czasopisma społeczno-kulturalne w okresie PRL*, red. U. Jakubowska, Warszawa 2012, s. 385–386.

REWOLUCJA POWIELACZY

Walka o wolność słowa była podstawowym dążeniem opozycjonistów w PRL przez kilka dekad. W latach 1976–1977 dokonali oni wyłomu w systemie, decydując się na wydawanie pism i książek poza cenzurą. Przelamywały one urzędowy monopol władzy, ich kolportaż wytwarzał więź między ludźmi, którzy się odważyli zaryzykować, wokół pism powstawały środowiska ideowe. Bez „bibuły” nie byłoby Solidarności. A w czasie stanu wojennego i w latach późniejszych była ona najważniejszą formą życia opozycji. Jan Olaszek, historyk młodego pokolenia, próbuje jako pierwszy ogarnąć fenomen powstania i rozwoju niecenzurowanych wydawnictw, do których przylgnęła później nazwa „drugiego obiegu”.

prof. Andrzej Friszke

Książka przygotowana przez Jana Olaszka wyróżnia się bardzo umiejętnym połączeniem rozległej wiedzy faktograficznej, którą posiada Autor, z walorami popularyzacji: otrzymujemy w niej solidną porcję informacji, ale nie jesteśmy przytłoczeni ich nadmiarem. Olaszek bardzo sprawnie porusza się zarówno po sprawach techniki powielaczowego świata, jak i po merytorycznej zawartości tego, co owe powielacze wyprodukowały, jednakowo trafnie wskazuje na najważniejsze debaty (a nieraz były to po prostu klótnie) polityczne i ideowe, jak i opisuje życie codzienne powielaczowej braci, wpadki i sukcesy, liderów i kapusiów. Książka dobrze się czyta, a zarazem dobrze uczy ważnego fragmentu niedawnej historii Polski i Polaków.

prof. Andrzej Paczkowski



ISBN: 978-83-64526-28-2



9 788364 526282

Cena: 39,90 zł

www.trzeciastrona.pl